

# Plenkiewicz, Roman

---

## Opactwo cysterskie w Wąchocku : szkic historyczny

---

Przegląd Historyczny 6/1, 13-32

---

1908

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Opactwo cysterskie w Wąchocku.

Szkic historyczny <sup>1)</sup>.

Pomiędzy instytucjami Wieków Średnich, noszącymi charakter duchowny, nader ważną rolę odgrywają, licznie rozsiane po kraju zgromadzenia klasztorne, z których każde, wbrew dzisiejszym pojęciom, miało, odpowiednio do wytkniętego mu przez założyciela celu, cywilizacyjne znaczenie. Do takich należało Zgromadzenie Cystersów, które pod względem upowszechnienia wyższej kultury rolnej i przemysłu, i naszemu krajowi oddało ważne usługi.

Był to zakon wielce surowej reguły, niezmordowanie pracy rolnej oddany. Założony przez ś. Norberta w r. 1098, w miejscowości zwanej Citeaux (Cistercium), w okolicach Dijon'u; następnie zreformowany w r. 1113 przez ś. Bernarda, do tego stopnia wykazał swą żywotność, iż w końcu wieku XIII liczył już 2000 rozprószonych po Europie klasztorów, a pomiędzy nimi 700 opactw. Do najdawniejszych ognisk tego zakonu, oprócz Citeaux, należały: Le Ferté, w dyecezyi Châlon (1113), Pontigny, w dyecezyi Auxerre, (1114) w Clairveaux (Clara-Vallis 1115), oraz Morimundum, w dyecezyi Langres.

Członkowie zgromadzenia nosili grubą habit biały z czarnym, i szerokim, spadającym do stóp z przodu i z tyłu szkaplerzem.

Nie pierwsi jednak Cystersi osiedlili się u nas w Wąchocku; już bowiem w r. 1140 sprowadza ich z Morimundu do Brzeźnicy, nazwanej później Jędrzejowem, arcybiskup Jan Swoboda, herbu Gryf, stryj Gedeona, bis. krak., ten sam, który przez trzy księgi pierwsze w Kronice Mistrza Wincentego, uczony dyalog z Mateu-

---

<sup>1)</sup> Opis opactwa w stanie jego obecnym pomieściliśmy w Bibliotece Warszawskiej za rok 1903 m. lipiec (patrz artykuł: „Losy naszych zabytków architektonicznych“).

szem her. Cholewa, biskupem krakowskim, prowadzi. Drugie opactwo Cystersów z kolei powstało w Lendzie nad Wartą, a założyć je miał Mieszko Stary; trzecie w Wągrowie około r. 1153. Jedno i drugie osadzone było zakonnikami, sprowadzanymi z Niemiec, prawdopodobnie z Ebrachu w Frankonii, gdzie w r. 1126 osiedlili się Cystersi; czwarte Sulejowskie, ufundowane przez Kazimierza Sprawiedliwego w r. 1176, które Morimund uznawało za swą kolebkę; dopiero piąte opactwo, jako 23 córka Morimundu, założone było w Wąchocku <sup>1)</sup>.

Do tej miejscowości, położonej nad rzeką Kamienną, sprowadził ich z Francji w r. 1179 ów Gedeon herbu Gryf, biskup krakowski († 1185), który ich na początek uposażył trzema wsiami, wydzielonemi z dóbr stołowych biskupich. Były to: Kamienna, Iłża i Tarczek <sup>2)</sup>. Nad to, resztę zdobyć mieli własną pracą, trzebiąc i karczując lasy, osuszając bagna i tym sposobem przygotowując grunt pod uprawę.

Podług wiadomości, przez Długosza podanych, Gedeon nie tylko Cystersów do Wąchocka sprowadził, lecz i do dziś dnia istniejący tu klasztor i kościół dla nich zmurował.

Jakoż w *Historia Polonica*, pod r. 1179 powiada: „Gedeon biskup krakowski zakłada, buduje i uposaża w Wąchocku, nad rzeką Kamienną, klasztor Cystersów, nadając mu z dóbr krakowskiego biskupstwa i swego biskupiego stołu wiele dziesięcin, oraz kościół funduje“ <sup>3)</sup>.

W *Liber beneficiorum* zaś nowy szczegół dodaje: „quadro lapide et cisterciensis religionis modo.“ Ta wzmianka więc o ciosach, z których istotnie kościół wąchocki wzniesiono, oraz okoliczność, że ów Gedeon zbudował także na Kleparzu w Krakowie kościół ś. Floryana, a w Kielcach kolegiatę, jeszcze większe prawdopodobieństwo nadały słowom Długosza. Wszystkie też napisy, umieszczone w kościele, lub nad bramami wąchockiego klasztoru, idąc za tak poważnem świadectwem, wygłaszały toż samo.

To przekonanie utrzymywało się stale w swej mocy po rok

<sup>1)</sup> Nie było ono wszakże ostatniem. Wogóle na ziemiach polskich, pomiędzy r. 1140—1255, powstało 23 klasztorów cysterskich, nie licząc 4-eh, założonych pomiędzy r. 1670—1721 na Litwie.

<sup>2)</sup> Wład. Łuszczkiewicz: „O romańskiej architekturze w Wąchocku“ (Sprawozdanie Komisji do badań sztuki w Polsce. Wyd. Akad. Um. w Krakowie, t. V, str. 51 r. 1899).

<sup>3)</sup> Dzieła wszystkie wyd. Al. Przeździeckiego: His. pol. t. II, str. 98, w tekście łacińskim tegoż wyd. t. II, str. 104.

1896, t. j. dopóki prof. Władysław Łuszczkiewicz nie ogłosił swej rozprawy: „O romańskiej architekturze w Wąchocku.“ W niej na podstawie kodeksów dyplomatycznych, ustalwszy daty wzniesienia i poświęcenia czterech kościołów cysterskich w Małopolsce, mianowicie: w Jędrzejowie 1210, w Koprzywnicy 1218, w Sulejowie 1232 i w Wąchocku 1241 <sup>2)</sup>, wykazał bezzasadność Długoszowego twierdzenia. Z ostatniej bowiem daty widoczna, że jeżeli Gedeon osadził Cystersów nad Kamienną, to żadną miarą, jako zmarły przed pięćdziesięciu sześciu laty, nie mógł być budownikiem kościoła i klasztoru w Wąchocku. Prof. Łuszczkiewicz poszedł jednak dalej i wystąpił z innego rodzaju hipotezą.

Wiadomo, iż obok denominacyi klasztornych, jak: *Cella-Mariae*, *Neptis Cistercii*, *Tertia et vicesima filia Morimundi*, *Soror Clarae Vallis*: opactwo Wąchockie nosiło jeszcze nazwę: *Camina Minor* <sup>2)</sup>. Jakoż nazwa ta występuje w r. 1210 przy imieniu opata, wymienionego w przywileju, wydanym przez Wincentego Kadłubka, biskupa krak., który Cystersom jędrzejowskim z dóbr swych dziesięciny nadaje <sup>3)</sup>. Odpis tego dokumentu, przechowany w klasztorze jędrzejowskim, nazwę *Camina* zastąpił formą *Cavuna* <sup>4)</sup>. Niedosć na tem: jeszcze w wieku XVI Bartosz Paprocki, opactwo wąchockie w Herbach rycerstwa polskiego tą nazwą starożytną oznacza: „wąchockie albo *Camina Minor* nad rzeką Kamioną“ <sup>5)</sup> co dowodzi, iż ta denominacya nie wyszła za jego czasów z pamięci. Otóż na tej nazwie prof. Łuszczkiewicz buduje przypuszczenie, iż Gedeon, sprowadzając w r. 1179 Cystersów, osadził ich pierwotnie nie w dzisiejszym Wąchocku, lecz w nadanej im Kamiennej, wsi o 1½ wiorsty odległej od dzisiejszej stacyi kolei Dąbrowieckiej—Skarżysko (Bzin), i że ci stąd dopiero, po zmurowaniu dzisiejszego kościoła i klasztoru, t. j. w r. 1241, przenieśli się do Wąchocka <sup>6)</sup>.

Pomijając tradycję, która lubo nie zawsze wytrzymuje ostrze krytyki historycznej, tó jednak uparcie obstaje za Wąchockiem, jako miejscowością, w której od początku osadzeni byli Cystersi, hipotezę prof. Łuszczkiewicza o b a l a j ą t r z y d o k u m e n t y, z których widać, iż przed wzniesieniem dzisiejszego kościoła i klasztoru, Cystersi byli osiedleni w Wąchocku.

1) Sprawozdanie Ak. t. V str. 69—70.

2) Kamienna Mała.

3) Starowolski: *Vita et miracula Vincenti Kadłubkonis* wyd. 1642, str. 16, przytoczony w rozprawie, str. 52.

4) *Codex diplomaticus minoris Poloniae* Piekosińskiego t. 2, str. 21.

5) Wyd. z r. 1584 str. 65.

6) Rozprawa prof. Łuszczkiewicza, str. 51—52.

W pierwszym z nich, spisany w r. 1219 w Wiślicy, występuje po raz pierwszy imiennie Hugo, abbas de Vancoz, w rozsądzeniu sporu pomiędzy benedyktynami a premonstratensami, o klasztor ś. Wincentego we Wrocławiu <sup>1)</sup>, a więc na 22 lata wcześniej przed domniemanym przesiedleniem się Cystersów z Kamiennej do Wąchocka. Dwa następne dokumenty wykazują ciągłość siedziby Cystersów w tej miejscowości.

Pochodzący z r. 1234, opiewa, iż „cenobium de Wanche“ zamienia dziesięciny z wsi Mechorek (Mikorek) i Velice (Wielicy), które odstępuje klasztorowi miechowskiemu za dziesięciny ze ws Luchen (Łączany) i Modrenich (Modrzany), dotąd kościołowi w Skaryszewie składane <sup>2)</sup>; drugi zaś z r. 1235 obejmuje akt darowizny, sporządzony przez Gambertusa, archidyakona krakowskiego, który również „cenobio Cisterciensium de Wankoze“ zapisuje na wieczne czasy wieś Błonie <sup>3)</sup>. W pierwszym z tych dokumentów wymieniony jest nawet Valon opat, wraz z 10-ciu braćmi różnych stopni w zakonie, jak: Viardus prior, Petrus subprior, Marthyrius, Adam custos, *Boguslaus* custos, Theobaldus subcellarius, Johannes infirmarius, *Wilhelmus* camerarius, Gerardus, Mauritius... et omnes fratres alii. Dwa te dokumenty były znowu wydane na lat 7 lub 8 przed ukończeniem istniejących budynków w Wąchocku.

Obok tego występują inne okoliczności:

Jeżeli pierwotna siedziba Cystersów, sprowadzonych przez Gedeona, nazywała się Camina Minior, to obok niej jednocześnie istnieć musiała osada dawniejsza, zwana Camina Magna, która tamtej dała początek. Takie nazwy w południowych powiatach dzisiejszego Królestwa spotykamy dość często: Kalina Wielka i Mała, podobnie Kazimierza, Książ, Młodzowy, Piasek — każda z tych nomenklatur ma takie podwójne nazwy i odpowiadające im osady. W okolicach jednak Wąchocka dziś znamy tylko jedną Kamienną, która się pod Skarżyskiem znajduje.

Gdzież więc była Camina Minor, oznaczająca opactwo?

By odpowiedzieć na to pytanie, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na cel, jaki miało zgromadzenie Cystersów. Że ich Gedeon pierwotnie w nadanej im Kamiennej osadził, to nie może ulegać wątpliwości. Ale wieś, jako osada, posiadać już musiała pewien stopień kultury; tymczasem reguła Cystersów wymagała,

<sup>1)</sup> Słownik geograficzny t. XIII str. 157.

<sup>2)</sup> Fr. Piekosiński: Codex diplomaticus minoris Poloniae t. II str. 55.

<sup>3)</sup> Tamże str. 57.

bý osiedlali się w okolicach pustych, bagnistych, wśród lasów, które mieli trzebić, karczować, i dopiero grunt, zdobyty na nich, uprawiać. Trzymanie się reguły, zwłaszcza w początkach, musiało być przestrzegane ściśle, bo jakżeby wykazać mogli jej pożyteczność i swą gorliwość wobec fundatora i kraju, do którego przybyli?... Prawdopodobnie więc nie zatrzymywali się długo w nadanej im przez biskupa wsi, która dostarczać im miała tylko środków utrzymania, lecz z toporem, rydłem i piłą w ręku, udali się na wschód z biegiem rzeki Kamiennej i w dwumilowej blisko odległości, upatrzwszy stosowne miejsce, zaczęli wytrzebiać lasy.

Była to takąż sama praca, jakiej dziś jeszcze dokonywują osadnicy w Ameryce. Na początek, z powalonych drzew, budowali zapewne tymczasowe, jak budnicy, schroniska; gdy zaś na lesie większy obszar zdobyli, zaczęli wznosić, wedle wymagań reguły, również drewniane, lecz już rozleglejsze zabudowania klasztorne. Czy i kościół zarazem? Właśnie ma on tu dla nas rozstrzygające znaczenie. Długosz powiada, iż Gedeon, osadzając Cystersów w Wąchocku, oprócz kościoła klasztornego, wznosił drugi, pod wezwaniem św. Elżbiety. Ale w jakimżeby celu aż dwa obok siebie budował naraz kościoły?

A jednak kościół taki istniał rzeczywiście aż po rok 1845 i dziś jego fundamenty wystają jeszcze nad poziom. Podług wiadomości też, zebranych z akt kościelnych przez ks. Feliksa Brażewicza, przedostatniego proboszcza parafii wąchockiej, kościół ten pierwotnie zbudowany był z drzewa i dopiero w w. XVI wznosił go z muru ks. Andrzej Karnicki, herbu Łabędź, opat wąchocki, i zaopatrzył w aparaty. Gdyby istotnie Gedeon był jego fundatorem, wznosiłby go był od razu z ciosu, czy kamienia polnego, jak na biskupa przystało. Tymczasem tak nie było i Długosz, przypisując mu jego budowę, również się myli, jak się pomylił co do klasztornego kościoła. Najprawdopodobniej drewniany kościół wzniesli sami Cystersi i w nim odprawiali nabożeństwo aż do zbudowania z ciosu dzisiejszej świątyni. Gdy ta stanęła, a przy wspólnych budynkach klasztornych zaczęła się ludność okoliczna osiedlać, kościołek św. Elżbiety zamieniono na parafialny i ten charakter zachował on aż do zniesienia w r. 1819 zgromadzenia Cystersów. Ta nadto okoliczność, że kolatorem parafialnego kościoła był zawsze opat, lub zastępujący go przeor, jak się okazuje z wyciągów z akt kościelnych, przez ks. Brażewicza zebranych, i że ci tylko ze swego zgromadzenia naznaczali prebendarza; dowodzi, w jak ścisłym związku kościół ten z Cystersami zostawał. Jeżeli zaś ślady jego murów i dziś odnaleźć można, to w Kamiennej pod

Skarżyskiem niema nawet podania, by tam kiedykolwiek istniał kościół, a przecież zgromadzenie Cystersów nie mogłoby się było obejść bez niego, gdyby przez lat z górą sześćdziesiąt miało tam swą siedzibę. Jakież stąd można wyprowadzić wnioszek? Oto nie inny, tylko że pierwotni Cystersi, wyszedłszy z nadanej im przez Gedeona Kamiennej, uważali ją jako pra-osadę miejscowości, którą dla kultury zdobyć mieli swą pracą i że tę ostatnią, po osiedleniu się na wytrzebionym gruncie, nazwali Kamienną Małą — Camina Minor, niby córką nadanej im osady.

Było to zresztą w duchu czasu i według wyobrażeń zgromadzenia Cystersów, którzy tak ściśle liczyli się ze starszeństwem klasztorów, iż Camina Minor zwali 23-cią córką Morimundu. Kiedyż jednak i od kogo owa córka nazwę Wąchocka przybrała? Na to pytanie prawdopodobnie nigdy odpowiedzi nie znajdziemy. Akt bowiem erekcyi i wszystkie nadania, poczynione Cystersom, spłonęły w pożarze, jakiemu uległ nowo wzniesiony klasztor, a w części i kościół w r. 1260, w czasie napadu Tatarów. Faktem jest wszakże, że dawna Camina Minor już w r. 1219 urzędownie zwaną była Vancoz—Wąchockiem. Że takim przemianowaniom ulegało wiele miejscowości naówczas, to każdemu wiadomo, kto ma do czynienia z kodeksami dyplomatycznymi, i taką przemianę możemy wykazać na jednej nawet z osad cysterskich. Mówimy tu o Jędrzejowie, który przed rokiem 1174 nosił nazwę Brzeźnicy. Jakoż w nadaniu Jana herbu Gryf, arcybiskupa gnieźnieńskiego, pochodzącem z r. 1158, czytamy jeszcze: „monasterium Cisterciensium in villa Brysinch“ (Brzeźnica) <sup>1)</sup>, gdy tymczasem w przywileju z roku 1174 znajdujemy już wyrażenie „cenobio Andreovien-si“ z przyczyny nadania zgromadzeniu przez tegoż arcybiskupa dziesięćcin <sup>2)</sup>.

Podobnemu przemianowaniu uległa i Camina Minor. Dla czego zaś Kamienna pod Skarżyskiem nie zatrzymała „Wielkiej“ nazwania? da się łatwo objaśnić. Nazwa ta przyłgnęła może do niej z chwilą osiedlenia się Cystersów nad Kamienną i powstania Camina Minor. Skoro ta ostatnia zniknęła, nie było potrzeby wyróżniania owych dwóch miejscowości przez *magna* i *minor* i pierwotna Kamienna bez tego dodatku została. Wszak język dąży do skróceń.

Czy nazwa Wąchocko—Wąchock jest swojską?—rozstrzygać

<sup>1)</sup> Codex dipl. minoris Pol. t. II str. 1—2.

<sup>2)</sup> Tamże 4.

nie będziemy. To pewna, iż w dokumentach najrozmaitszym co do pisowni zmianom podlega: w 1219 r. Vancoz, 1234 Wanche, 1235 Wankoze, 1260 Wanchocko, 1274 — 76? Wancozh, 1275 Vochotsk, 1308 Vanchost, 1343 Wąchozko: słowem żadnej jednostajności. Robi to wrażenie, jak gdyby ucho polskie przez lat stokilkadziesiąt z nazwą tą oswoić się nie mogło.

Że pierwotnie zgromadzenie Cystersów wąchockich składało się z samych Francuzów, to wątpliwości nie ulega; że jednak dość wcześniej zaczęli do niego i krajowców przyjmować, znajdujemy dowód w Bogusławie (Boguslaus custos) wymienionym w dokumencie z r. 1234. Ogromna też pracowitość, z jaką wśród nader ciężkich warunków Cystersi zabierali się do zaprowadzania kultury na ziemiach, zarosłych lasem, lub odłogiem leżących, zwróciła wcześniej uwagę na błogosławione owoce ich trudów i jednała im serca powszechnie. Nic dziwnego, iż książęta, biskupi, ludzie świeccy i duchowni, skwapliwie dostarczali im środków do rozszerzenia pola działalności i pracy. Więc nadawali im wsie, dziesięciny, obdarzali przywilejami, które im zapewniały wyjątkowe położenie wśród kraju i pozwalały ciągnąć wielorakie z ziemi, wód i lasów korzyści. Prof. Łuszczkiewicz, o ile na to pozwalały źródła, przytacza cały szereg ich dobrodziejów, poczynając od Kazimierza Sprawiedliwego, założyciela opactwa w Sulejowie. oraz jego syna, Leszka Białego, aż do różnych panów małopolskich, jak: Mikołaj h. Lis i Marek, wojewodowie krakowscy, jak Iwon Odrowąż, syn Pawła (Saula) z Końskich, biskup krakowski, wreszcie Mikołaj Repczot, kanclerz Leszka Białego, Otton i Krystyn, synowie Piotra ze Skrzynna i innych, którzy przyczyniają się do wzbogacenia Cystersów wąchockich.

Nagromadzone też w ich rękach znaczne materialne zasoby, pozwalają im, po upływie niespełna lat sześćdziesięciu po osiedleniu się nad Kamienną, pomyśleć, za przykładem innych opactw małopolskich, o wzniesieniu trwalszych, nad drewniane, klasztornych budowli. A trzeba wiedzieć, iż Cystersi, jak mieli według reguły swoisty budowania sposób — ów Długoszowy, Cisterciensi religionis modus—tak z drugiej strony i pod tym względem sami sobie starczyli.

Jakoż we Francji, wśród swego zgromadzenia, mieli oni cały zastęp budowniczych i ci też, sprowadzeni do Polski, w ciągu lat dwudziestu kilku, powznosili te wspaniałe w Małopolsce czterech opactw budowle.

Najpóźniejsze, wąchockie, miały nawet swój odrębny, różny od trzech wcześniejszych charakter. Plan kościoła i klasztoru był



we wszystkich jeden, ale materyał inny. Poczynając od Mniowa, Ćmińska, i Szydłowca aż do Kunowa, ciągną się wyniosłości, kryjące w swem łonie bogate pokłady piaskowca. W wielu miejscowościach są one tak mało spoiste, że dzieci, bawiąc się, mogą ogromne ich bryły w ciągu krótkiego czasu zetrzeć i w kupę piasku zamienić; w innych znów tak zbite i twarde, że z trudnością dają się wyrabiać na kamienie młyńskie, krzyże i ciosy.

W okolicach Kunowa zaś pokłady te są dwubarwne: czerwone i szare. Częstokroć jedna i taż sama bryła łączy w sobie dwie takie warstwy. Otóż z tego dwukolorowego piaskowca, obrobionego w ciosy, Cystersi wzniesli w Wąchocku kościół i jedno, wschodnie skrzydło, zabudowań klasztornych. Ta dwubarwność nadaje wielce oryginalną cechę tym architektonicznym zabytkom, której daremniebyśmy szukali w innych kościołach cysterskich, z jednoznacznie szarego piaskowca wzniesionych. Nadto, gdy kościoły w Jędrzejowie, Koprzywnicy, Sulejowie zbudowane są w stylu czysto romańskim,—w Wąchocku romanizm łączy się z gotykiem, wytwarzając typ zupełnie odrębny. Prof. Łuszczkiewicz mniema, że ta różnica stylów nietylko wynika z tego, iż kościół wąchocki powstał najpóźniej ze wszystkich cysterskich małopolskich kościołów, gdy romanizm już na zachodzie przekwitnął, a styl ostro-łukowy zaczął wypierać łuk pełny, ale i stąd, że miejsce pierwszego mistrza, który wznosił trzy tamte świątynie, zajął inny, świeżo z Francji przybyły, którego już duch gotycyzmu owionął. Łatwo sobie wyobrazić, jak uroczy wygląd mogły mieć te budynki pasiaste, rzucone na tło ciemnych borów, z jodeł i sosen złożonych. Budynki te zresztą o dachach stromych, o szczytach wydłużonych, trójkątnych, były nietylko piękne, lecz i wspinałe: miały bowiem pokrycie z blach ołowianych, co naówczas było w kraju nowością. Prof. Łuszczkiewicz mniema, iż Cystersi, obznajmieni z górnictwem, doszukali się w Miedzianej górze i w innych miejscowościach, należących do biskupów krakowskich, pokładów ołowiu i z nich wytworzyli owe blachy, którei również katedrę na Wawelu pokryli.

Obok kościoła i klasztoru, stanęły inne jeszcze budynki. Cystersi, trzebiąc lasy i zamieniając nowizny na pola, rozwijali na wielką skalę gospodarstwo rolne, które o wiele przewyższało nieudolną kulturę krajową. Nadto własną pracą i zabiegliwością zaspakając musieli wszystkie swoje potrzeby. Więc zakładali młyny, warsztaty tkackie, folusze — słowem, byli pierwszymi pionierami przemysłu. Stąd tak zwany dziedziniec gospodarczy był główną areną ich działalności kulturalnej. Przy nim skupiały się budynki, związane z całodzienną ich pracą, pochłaniającą wszystkie

chwile, prócz godzin, poświęconych kontemplacyi i modlitwie. Dziedzinec ten znajdował się po stronie zachodniej klasztoru—wskazując niejako kierunek, w którym później zabudowało się miasto.

Lat ośmdziesiąt starczyło pracowitym mnichom, by głuszę leśną zamienić na kwitnącą osadę.

Ale w roku 1260 doznali strasznych skutków napadu dziczy tatarskiej, która w perzynę zamieniła błogosławione owoce ich pracy, i w kronice klasztornej zapisała się krwawemi i ognistemi głoskami.

W roku 1241 nawała tatarska przeszła tylko stroną, niszcząc ziemię Krakowską i rzucając postrach na przyległe dzielnice, a więc i na mnichów wąchockich; ale w roku 1260 rozlała się płomienną powodzią po ziemi Sandomierskiej i po zamienieniu w gruzy Zawichostu, zdobyciu zdradą Sandomierza, wymordowaniu jego mieszkańców, a z nimi i czterdziestu dominikanów z błogosławionym Sadokiem na czele, oraz złupieniu Ś-to Krzyskiego opactwa, pomknęła na Wąchock i tu dokonała nie mniejszego zniszczenia. Spłonął kościół i klasztor, stopiły się ołowiane dachy, zgorzały gospodarcze budynki, a co ważniejsza, — większa część braci od miecza tatarskiego poległa. Ten sam los spotkał i innę tego zgromadzenia klasztoru, mianowicie: w Koprzywnicy, Sulejowie, Jędrzejowie, Lućmierzu i Mogile, o czem jeden z opatów małopolskich, w liście pisanym do opata Widehradzkiego, donosi. Powiada w nim, że liczba ofiar, lubo jeszcze nie dość sprawdzona, dochodziła do 50 (*De quibus occisis non possumus plene scire numerum, summa tamen occisorum, de qua nobis constat, surgit usque ad quinquaginta personas ordinis nostri* <sup>1)</sup>). Ile tych ofiar przypadło na zgromadzenie wąchockie, wywnioskować nie sposób.

Z przywileju tylko Bolesława Wstydliwego z roku 1260 wiemy, że opatem naówczas był niejaki Marcussius. Nadto Tatarzy uprowadzili w jasyr wielu klasztornych ludzi, zabrali konie i bydło rogate <sup>2)</sup>.

Wobec powszechnej niedoli, gdy każdy z prywatnych myślał tylko o sobie, nikt tak głęboko nie odczuł klęski, zadanej Cystersom wąchockim, jak Bolesław Wstydlivy, który zaledwie powrócił z Węgier, gdzie z Kingą szukał schronienia, w tymże samym roku wydał im przywilej, potwierdzający wszystkie poprzednio po-

---

<sup>1)</sup> Piekosiński: Codex dipl. minor Pol, t. II, 112.

<sup>2)</sup> Tamże.

czynione im przez różne osoby od r. 1179 nadania, co miało tem ważniejsze znaczenie, że dokumenty ich, nie wyłączając aktu erekcyj, zgorzały, tak, iż obecnie nie byli w stanie ani do jednej wsi tytułów prawnych wykazać. Dokument ten Bolesława jest nader ważny, jako jedyne źródło dziejowe co do uposażeń wcześniejszych klasztoru wąchockiego, zawiera nie jedno wyrażenie, świadczące o głębokiem dla nich księcia krakowskiego współczuciu. „Non sine cordis magno dolore merentes desolacionem monasterij de Wąchocko per Tartaros factam“ – powiada on na wstępie, nim wyliczy wszystkie dobra, przez poprzedników im nadane. A szereg ich już naówczas dość znaczny: Karzyczko, (Skarzysko), Bzynd (Bzin), Kamienna, Mniszek, Wierzbica, Tarczek, Wilczkowice, Chronów, Jabłonica, Wawrzyszew, Prusinowice, Bartodzieje, Lisów, Łukawa, oraz Sirchin <sup>1)</sup> „cum suis heredibus, mellificiis, venacione, castoribus in Kamienna et Luchnia fluminibus et ceteris utilitatibus, quam possessionem D. Iuo, filius comitis Pauli, contuit cenobio“ <sup>2)</sup>).

Co w tym, nader obszernym dokumencie przedewszystkiem uderza, to to, że Bolesław Wstydlivy, tak gorąco odczuwający klęskę, klasztorowi wąchockiemu zadaną, ze swej strony nie przychodzi mu w niczem z pomocą, nie nadaje mu żadnej wsi, nie udziela zasiłku. Ale to łatwo zrozumieć. Wobec zniszczonego kraju, skarb książęcy był pusty; darowizna zaś wsi, w chwili, gdy Cystersom należało dźwigać się ze zgliszcz i ruin i we wsiach już posiadanych rozpoczynać pracę kulturalną nanowo, byłaby próżnym ciężarem. Więc sami o własnych siłach, jak im reguła wskazuje, oddają się mrówczej pracy, by odbudować i do porządku doprowadzić rozburzone swe gniazdo. Nie posiadając funduszu na ołowiane dachy, pokrywają kościół i klasztor dachówką, umacniają przepalone mury, wznoszą nowe na dziedzińcu gospodarczym budynki, doprowadzają do dawnego stanu orną kulturę. Nie zapomina też o nich książę krakowski i w lat jedenaście po nawale tatarskiej daje im swej przychylności dowody. Jakoż, przywilejem, spisany w dniu 8 maja 1271 roku, niektóre wsie, należące do opactwa, jak: Łukawę, Radoszewice, Radomice, Marzysz, Bielów, prawem średkiem obdarza. Wreszcie w d. 4 czerwca 1275 r. a więc w lat piętnaście po zniszczeniu przez Tatarów opactwa,

---

<sup>1)</sup> Żyrcin — wieś nie istniejąca już, lubo w XVI w. była jeszcze w posiadaniu Cystersów.

<sup>2)</sup> Codex diplomaticus minor Pol. I, 130.

zjechawszy do Wąchocka wraz z Kingą, dobrodziejstwo to rozciąga na wieś Unchoch (Wąchock) i inne, stanowiące własność klasztorną. Przyznać zaś trzeba, że liczba ich o wiele wzrosła w ciągu ubiegłych lat 15. Więc obok wsi, wymienionych w dokumencie z roku 1260, występują w nowo wydanym: Bronów, Gołubów, Ostrów, Brzezie, Pakosławice, Waśniów, Kobylcino, Sadów, Siedlce, Bechów, Radostowice, Radomice, Bielów, Ksany, Usany, Bochnia, Dołuszyce, Krzcino, wsie rozsiane w różnych powiatach województw: Krakowskiego i Sandomierskiego, a w tym przeciągu czasu nadane Cystersom wąchockim przez osoby duchowne i świeckie.

Dokument z roku 1275 nietylko z tego względu jest ciekawy, że wszystkie powinności, od których zwalnia te klasztorne osady, szczegółowo wymienia, jak: przewód (prewot), powóz, stróża (strosza), stan, targowe, krowę czyli daninę jej od osady w naturze, podwoda, wojna i gród, t. j. służbę na zamku, ale, że w akcie tym jeszcze raz o klęsce przez Tatarów zadanej wspomina <sup>1)</sup>.

Stąd wniesć można, jakim brzmieniem legła ona krakowskiemu księciu na sercu. Wdzięczni też Cystersi umieścili później olejny jego wizerunek obok wizerunku Gedeona w kościele. Następca jego, Leszek Czarny, na prośbę opata Szymona, wszystkie poprzednie nadania i zwolnienia dokumentem, sporządzonym w Osieku, dnia 22 stycznia 1284 roku zatwierdza <sup>2)</sup>.

Władysław Łokietek nie mniejszą Cystersom małopolskim okazuje życzliwość. Jakoż, w dwa lata po umocnieniu się na tronie, wydaje w d. 29 maja 1308 r. przywilej na imię Geraldusa, opata Jędrzejowskiego, w którym nietylko jego klasztorowi monarszą łaskę zapewnia, ale, obejmując nią i braci jego de Vanchost, de Coprzivnik (z Koprzywnicy) et de Czirzicz (Szczyrzec), nadaje im prawo osadzania wsi już posiadanych, lub nabyć się mających w przyszłości, na jakim zechcą prawie niemieckiem—magdeburkiem, toruńskim, średzkim, chełmińskim — rozciągając je na wszystkie przynależności, znajdujące się na ich gruntach, czyli z pod prawa krajowego wyjmując <sup>3)</sup>. Tym sposobem każde z tych czterech opactw stawało się małym państwkiem. Przywilej ten, nietylko w znacznej mierze sprzyjał rozwojowi materialnemu osad cysterskich, ale i samemu zgromadzeniu zapewniał znaczne korzyści.

<sup>1)</sup> Codex dip. min. pol. T. 1, 135.

<sup>2)</sup> Ibidem, 159.

<sup>3)</sup> Cod. dipl. minor. Poloniae, t. III, 171, 172.

Jak bowiem wójt po miastach, rządzących się prawem magdeburskiem, kupował od księcia swój urząd, tak znowu opat ze zgromadzeniem, za nadanie sołectwa po wsiach, pobierali umówioną opłatę. O tem zresztą przekonywa dokument, w d. 28 stycznia 1343 r. spisany, którym opat wąchocki, Jan, wraz z konwentem, nadaje niejakiemu Michałowi sołectwo we wsiach: Kazimierz, Babice i Prawęcín, położonych w województwie łęczyckiem, w powiecie zgierskim za grzywien 8 (puri argenti) na wieczne czasy, tak jemu, jak i jego potomkom <sup>1)</sup>.

Kazimierz W. nietylko przywileje swego ojca, na prośbę Mikołaja, opata wąchockiego, w d. 12 czerwca 1364 r. zatwierdza w Wislicy, ale nadto w cztery lata później, umową zawartą w d. 14 maja w Krakowie, bierze w dzierżawę powyżej wymienione wsie klasztorne, które z powodu oddalenia, nie mogąc być należycie dozorowane, podupadły — i te obowiązują się doprowadzić do należytego porządku i w stanie ulepszonym klasztorowi powrócić <sup>2)</sup>.

Król-gospodarz nie mógł patrzeć na pola, leżące odłogiem. Że ten jego przykład oddziaływał na szlachtę, okazuje się z innego dokumentu, w którym niejaki Borzugius (Borzuj) de Ninków, wojski sandomierski, zobowiązuje się, podobnież, dnia 7 czerwca 1374 r. wziąć ad amelioracionem wsie Wawrzyszów i Wolę Wawrzyszowską <sup>3)</sup>.

Tak, łaską książąt i królów, hojnością biskupów i osób prywatnych, wreszcie własną zabiegliwością i pracą, wzrastali Cystersi wąchoccy w coraz większe dostatki. A źródła ich, jak to wykazuje się z przywilejów Bolesława Wstydlwego i Kazimierza W. były nader rozliczne. Do ich skarbcza płynęły dochody z gospodarstwa rolnego, z hodowli bydła, koni, owiec i nierogacizny, z zarybionych jezior i stawów, z nieprzeliczonych barci po lasach, z sadów i winnic oraz z wyrobu płótna i sukna, z młynów na rzece Kamiennej, z gonów bobrowych, rozsianych w górnym jej biegu, nad lesistemi brzegami, z czynszów kmiecych i powinności przywiązanych do osad, z gospód, czyli karczem (tabernae) wreszcie z dziesięcin, nadanych im przez biskupów i z ofiar podczas nabożeństw uroczystych składanych. Jeżeli zaś Piastowie w nadaniach byli dla nich hojni, to nie mniej i Jagiellonowie pamięć-

---

1) Cod. dipl. minor. Poloniae, t. III. 171, 172.

2) Tamże.

3) Tamże pod r. 1374.

tali o ich potrzebach. W r. 1454 Kazimierz Jagiellończyk podnosi wieś Wąchocko do znaczenia miasta i obdarza je przywilejem na jarmarki i targi solą, co Zygmunt I potwierdza. Tym sposobem dla Cystersów otworzyło się nowe źródło dochodów. Też same bowiem opłaty, jakie zwykle pobierano w miastach królewskich, jak kramne, czopowe i inne, ściągano w mieście nowopowstałym na rzecz konwentu.

Ale największe bogactwa spoczywały w ich ziemi. Były to pokłady rudy żelaznej, której przetapianiem nietylko zajmowali się sami, lecz i pola, na których powierzchni znajdowano t. z. rudę łęgową, wydzierżawiali szlachcie okolicznej, która w piecach niskiej konstrukcyi, za pomocą dymarek, otrzymywała żelazo. Niekiedy wieś, tak zasobne w rudę, nadawali opaci, niby udzielniki książęta, do użytkowania na czas pewien ludziom, którzy względem zgromadzenia położyli jakieś zasługi. Tak w r. 1552 opat wąchocki, Jędrzej Spoth, nadaje Janowi Ryj Kochanowskiemu z Woli Brudnowskiej, płóczkarnię (*officinam minerariam*) na rzece Łęcznej we wsi Sirchinie (*Schirchlinie — Żyrcinie*) „*pro fidelibus servitiis, ad tempora vitae eius... et filiorum Petri et Andreae*“<sup>1)</sup>. W miarę jednak, jak Cystersi urastali w bogactwa, tracili z oczu podniosłe swe posłannictwo cywilizacyjne, do jakiego powoływała ich ustawa. Niepotrzebując już trzebić lasów, ani osuszać bagnisk, z pracowitych ascetów stali się w osobie opatów panami duchownymi, zarządzającymi podległymi im włościami. Charakter ten przybrali szczególnie od czasu ustalenia się pańszczyzny i zaprowadzenia systemu folwarcznego w gospodarstwie rolnem. Wtedy i zabudowania klasztorne przybrały raczej pozór zamku z narożnemi wieżami, aniżeli siedziby pokornych mnichów.

Już po napadzie Tatarów rozszerzono je przez domurowanie z cegły do pierwotnego skrzydła wschodniego trzech innych, tworzących z tantym czworobok, a w połowie ściany zachodniej wznosząc wysoką na 33 łokcie czworoboczną wieżę. Gdy jednak pierwotnie na mieszkanie opata przeznaczona była jedna, wprawdzie wielce wspaniała, choć nieopalana sala, mieszcząca się w skrzydle lewem w sąsiedztwie karceresu klasztornego—z rozluźnieniem się reguły przy tem skrzydle powstało również w czworobok, dla opatów zbudowane mieszkanie, a cały klasztor opasano wysokim murem, zaopatrzonym w strzelnice. Nastąpiło to zapewne pod

---

<sup>1)</sup> Windakiewicz Stanisław: „Nieznane szczegóły o rodzinie Kochanowskich“ (*Prace filologiczne*. t. I, 220).

wpływem obawy przed nowym napadem tatarskiej lub litewskiej dziczy, zwłaszcza gdy ta ostatnia spustoszyła sąsiednie Ś-to Krzyskie opactwo. Można jednak powiedzieć, iż od roku 1260 do 1656 zakonnicy wąchoccy używali niczem niezamąconego spokoju.

Charakter ich wszakże i pod innym względem ulega rdzennej odmianie. Zgromadzenie, przy założeniu nawskroś cudzoziemskie, z postępem czasu składa się z samych krajowców. Poczynając od XVI stulecia, jeśli nie wcześniej, Cystersi nasi, utworzywszy prowincję polską, wszelkie związki z Morimondem zerwali.

Niepodobna dla braku źródeł ustalić kolei następujących po sobie opatów, zwłaszcza przez ciąg wieku XV. Prawdopodobnie nie upamiętnili się niczem, skoro w pomnikach klasztornych nie pozostawili żadnego po sobie śladu. Zdaje się nawet, iż ostatni z nich zaniedbywali zarząd dóbr klasztornych, skoro nagrobek w formie olbrzymiej prostokątnej płyty z piaskowca, umieszczony dawniej w kapitularku, a dziś wyrzucony na korytarz klasztorny, podnosi zasługi opata Rafała Zaborowicza, żyjącego już w XVI stuleciu, († w r. 1521), iż z wielką troskliwością zabezpieczył naruszone granice wielu wsi klasztornych, a w Rafałowie, zapewne założonym przez siebie, urządził staw i kopalnię rudy. Po nim, według wiadomości przez księdza Brażewicza podanej <sup>1)</sup>, zarządzać miał opactwem drugi Rafał, niewiadomego nazwiska, zmarły w r. 1538. Następcą jego był prawdopodobnie ów Jędrzej Spoth, tak na Kochanowskich z Woli Brudnowskiej łaskawy. Ale bezpośrednio piastujący po nim godność opata, Jędrzej Karnicki, ten sam, który starożytny drewniany kościół murowanym zastąpił, inaczej względem nich był usposobiony. Nadanie im kopalni za nadużycie uznając, zażądał ustąpienia z Żyrcina; gdy zaś Kochanowski, ufny w prawomocność nadania, nie uczynił zadość wezwaniu, Karnicki dopuścił się gwałtu: najechał jego dom, szyby zasypał i gwarzków pracujących rozpuścił. Było to w roku 1563.

Stąd wywiązał się proces w sądzie biskupim, który dopiero po dwóch latach zakończył się pogodzeniem stron obu <sup>2)</sup>. Karnicki był opatem do roku 1582. Po nim jednogłośnie (unanimi suffragio) jak opiewa nagrobek, wybrany był Hieronim Solikowski, który przez lat 30, t. j. do r. 1612 zarządzał, z wielkim pożytk-

---

<sup>1)</sup> Ks. Brażewicz, proboszcz wąchocki (r. 1888), zebrawszy materiały z ksiąg kościelnych, napisał „Księgę pamiątkową“ ku użytkowi zwiedzających opactwo. W niej mieli oni zapisywać także swoje nazwiska. Czy dziś ta księga istnieje? Nie wiemy.

<sup>2)</sup> Windakiewicz. tamże, str. 221.

kiem dla zgromadzenia, opactwem — i wdzięczną po sobie pamięć zostawił.

W dwanaście lat po jego zgonie Cystersi wąchoccy zadali się w proces z opatem świętokrzyskim, Radoszewskim, biskupem kijowskim, o założenie miasta Wierzbnika, którego bliskość według nich naruszać miała przywileje Wąchocka. Proces ten ciągnął się przez lat sto i zakończył się strony pozywającej przegraną. Wierzbnik bowiem, pomimo ponawianych pozwów i protestów, przy znaczeniu miasta, choć lichego, pozostał; zwłaszcza, iż Zygmunt III, sprzyjając Benedyktynom, nadał mu przywilej na trzy w ciągu roku jarmarki i targi, mające się odbywać w każdym tygodniu, a nadto obdarzył go prawem magdeburskiem. Była to więc dotkliwa dla Cystersów porażka, zwłaszcza, że prowadzenie tyloletniego procesu ogromne pochłonęło sumy. To zarazem przekonywa, jak dalece odstrychnęli się od ducha, jaki ten zakon w pierwszych wiekach ożywiał.

Wszakże nie na tem był koniec ich utrapień. Proces wywołali sami, idąc za duchem powszechnie na ówczas panującego pieśniactwa; więc powinni się byli godzić na wszystkie jego nieprzewidziane następstwa. Ale po 396 latach spokoju, spadła na nich klęska, równająca się niemal napadowi Tatarów. Wojna szwedzka za Jana Kazimierza ze swymi niszczącymi skutkami omijała ich jakos. O Częstochowie i bohaterskiej jej obronie dochodziły do nich tylko wieści, podawane z ust do ust. Lecz nagle zerwała się burza z południa i sępiemi skrzydły uderzyła w ich gniazdo. Krótko mówiąc, sprzymierzony z Karolem Gustawem Jerzy Rakoczy, wtargnął do Polski w r. 1656 i w swym pochodzie, natrafiwszy na Wąchock, zrabował i spalił klasztor do szczętu.

Po tej klęsce Cystersi przez długie lata nie mogli przyjść do siebie. Dość powiedzieć, że sprofanowany i złupiony przez najeźdźcę kościół, zaledwie w trzy lata po spaleniu mógł być konsekrowany nanowo. Jakoż ceremonii tej dokonał w r. 1659 Tomasz Leżeński, her. Nałęcz, biskup łucki, jako administrator opactwa. Późniejszej zaś jego odbudowy dokonywano częściowo. Nad skarpą narożną zakrystyi wryty rok 1666, oraz na dwóch facyatch pod krzyżami rok 1687 wskazują, jak mozolnie dźwigało się zgromadzenie z upadku. Same zaś budynki klasztorne zaledwie w r. 1695 do dawnego stanu powróciły, jak świadczy tablica, wmurowana nad bramą:

„Hungarorum malitia, duce Georgio Racocio demolita, videlicet a. M. D. C. L. VI, iterum pristino restituta nitori anno salutis M. D. C. XCV, mense XV Julii.“ (Niegodziwością Węgrów pod



wodzą Jerzego Rakoczego zburzone budynki w r. 1656, teraz do dawnej przywrócone świetności, roku zbawienia 1695 w miesiącu lipcu d. 15). Początkowo robotami restauracyjnymi, podług wiadomości zebranych przez ks. Brażewicza, kierował przeor Grzegorz Gaudziński († 1677), zastępujący opata; czy zaś on, czy jego następca pogrubił mury przepalone w budynkach klasztornych, w każdym razie, w epoce psującego się smaku, gdy tyle budynków u nas, bez względu na styl, barokiem szpecono, dał dowód wielkiej znajomości rzeczy i artystycznego poczucia: całą bowiem ścianę zachodnią przybrał w podwójny rząd wnekowych arkad i tym sposobem utrzymał w budowie pierwotny romański charakter.

Z tych ciężkich warunków, w jakich się wskutek najazdu księcia Siedmiogrodzkiego znaleźli Cystersi, wydzwignął ich dopiero bogaty zapis, uczyniony dla nich na końcu XVII stulecia. Jeden z rodu Kownackich, wstąpiwszy do ich zgromadzenia, oddał im wieś dziedziczną, Starachowice, która, oprócz rozległych lasów, obfitowała w bogate pokłady rudy żelaznej. Nic dziwnego, iż tak hojny zapisodawca z czasem został opatem i w zgromadzeniu wdzięczną po sobie pamięć zostawił. Następcami jego byli: Józef Szaniawski, biskup chełmiński, oraz Józef Jędrzej Załuski, biskup kijowski, który, jako opat wąchocki, powołał na swego sufragana 15-o letniego Ignacego Krasickiego, nadawszy mu jednocześnie i kanonikat kijowski <sup>1)</sup>. Rozumie się, iż tu nie szło o pomoc w zarządzaniu rozległymi klasztorami dobrami, lecz o zapewnienie młodemu paniczowi, przeznaczonemu przez rodzinę do stanu duchownego, części dochodów z 15 wsi, stanowiących uposażenie opata. Temi zaś były: Wierzbica, Pękosławice, Prószyńowice, Kamień, Łukawa, Zalesie, Rzeczków, Waśniów, Gatka, Polany, Łączany, Pomorzany, Dobrot, Rataje i sama wreszcie stolica opactwa—Wąchock <sup>2)</sup>.

O Krasickim nie przechowała się tam żadna tradycja, choć prawdopodobnie, jako koadjutor opata, pobierał on stamtąd dochody, a te ustały zapewne ze śmiercią Załuskiego (1774) i z jednoczesnym niemal odpadnięciem do Prus biskupstwa warmińskiego, na którym w r. 1767 Poniatowski Krasickiego osadził.

Odtąd nie było już opatów w Wąchocku; zarząd klasztornej i opackiej dobrami przeszedł w ręce przeorów, którzy, lubo

<sup>1)</sup> J. I. Kraszewski: „Krasicki, życie i dzieła“ (Ateneum, r. 1878, luty).

<sup>2)</sup> Księga pamiątkowa opactwa wąchockiego p. ks. Ludwik Brażewicza.

według reguły, mieli tylko kierować wewnętrznem życiem zgromadzenia, nierzadko przecież i w czasach dawniejszych w zarządzie zastępowali opatów. Nie znamy tych wszystkich przeorów imiennie; od końca jednak XVII stulecia udało się ks. Brażewiczowi cały ich szereg w aktach kościelnych odnaleść. Są to wszystko krajowcy, którzy idą po sobie w następującej kolei: Grzegorz Gaudziński († 1670), Kazimierz Borglewicz († 1677), Tomasz Jarzyna († 1704), Gerard Witkowski († 1728), Władysław Lewandowski († 1738), Anzelm Biernacki († 1764), Stefan Komierowski († 1790), Aleksander Rupkiewicz († 1809), Adamski († 1815), Kosicki († 1818), Zefiryń Bartyzel († 1860?),—ostatni przeor i ostatni proboszcz przy kościele parafialnym św. Elżbiety w Wąchocku <sup>1)</sup>.

Z pomiędzy nich, po Gaudzińskim, największe zasługi w zgromadzeniu położyli: Anzelm Biernacki i Aleksander Rupkiewicz. Pierwszy ozdobił wnętrze kościoła freskami, wyobrażającymi sceny z życia Bogurodzicy; drugi dawną szkołę początkową, istniejącą od r. 1600 w tak zwanem *hospicium*, czyli domu wzniesionym zzewnątrz murów klasztornych, w którym zakonnicy podejmowali osoby postronne, przekształcił na szkołę wydziałową czteroklasową i przy niej ustanowił konwikt dla 8 synów szlacheckich <sup>2)</sup>. Szkołę tę, jako już departamentową, w r. 1811, podróżując po kraju, zwiedził J. U. Niemcewicz <sup>3)</sup>. Bywało w niej po 250 uczniów.

W r. 1823 Komisya Oświecenia zezwoliła na utworzenie klasy V. W takim też stanie przetrwała szkoła do r. 1832, w którym zamkniętą została. Ostatnim jej rektorem był ks. Stanisław Cwierzowicz, ostatnim prefektem ks. Stanisław Janikowski <sup>4)</sup>.

Tenże Rupkiewicz pierwszy zerwał z odwiecznym trybem otrzymywania żelaza za pomocą pieców niskich i dymarek i w r. 1798 wystawił w Starachowicach piec wielki na 24 stopy wysoki, z miechami skrzynkowymi, i do niego majstra hutniczego z Węgier sprowadził. Rud dostarczały szyby: na Pakułowym i Czarczyńskim Smugu, oraz w Czarnym Lesie i Górnikach. Dopóki też ks. Rupkiewicz pozostawał przy życiu i robotami górniczemi kierował, zakład w Starachowicach rozwijał się, jak na owe czasy, nader pomyślnie. Otrzymywano rocznie około 8000 centnarów surowca, który następnie, dla nadania mu spójności, kuto na zimno młotami. To wszakże trwało krótko. Następcą ks. Rupkiewicza, przeor

<sup>1)</sup> Tamże.

<sup>2)</sup> Tamże.

<sup>3)</sup> Podróże historyczne po ziemiach polskich od 1811 r. do 1828 r.

<sup>4)</sup> Księga pamiątkowa.

Adamski, uważał za mniej kłopotliwe dla siebie fabryki w Starachowicach i Bzinie wypuścić żydom w dzierżawę, którzy niebawem doprowadzili je do upadku.

Było to za czasów Ks. Warszawskiego; ale już wtedy zgromadzenie przeżywało ostatnie chwile. Utworzenie bowiem Królestwa kongresowego spowodowało ich ostateczną zagładę.

Zniesienie całej grupy klasztorów w r. 1819, zwykle przypisuje się prądom wolnomyślnym, których przedstawicielem był Stanisław Potocki. Że one tu w pewnej mierze działały, nie może wątpliwości ulegać; ale nie były istotną supremacyi przyczyną. Wywołały ją względy wyższej natury: opłakane położenie ekonomiczne, w jakim się kraj, wyniszczony długoletnimi wojnami, znajdował. Na potrzeby rządu nie starczyły zwyczajne podatki rolne, które przy powszechnej ruinie majątków ziemskich nie zawsze nawet prawidłowo wpływały do skarbu. Należało wyszukać nowych źródeł dochodów, stworzyć przemysł—i nad tem przemysliwał ks. Lubecki, ówczesny minister skarbu. Wprawdzie już przy Komisji Spraw Wewnętrznych utworzono wydział górnictwa krajowego—i dyrektor jego, Staszyc, obznajmiony gruntownie z metalurgią, snuł również jak Lubecki rozległe plany, mające dalszy jego rozwój na celu. Obecnie zajmowały go głównie zakłady Białogońskie i Miedzianogórskie, gdzie w hutach wytapiano: miedź, ołów, srebro, a obok tego prowadzono hamernie i walcownie. Wszystko to jednak opłacać się mogło dopiero w przyszłości; na razie zaś wymagało wielkich nakładów, na które skarb nie mógł poświęcać pieniędzy. Zarówno jednak Staszyc, jak i Lubecki, wiedzieli dobrze, iż w łonie ziemi w innych okolicach ukrywają się niewyczerpane pokłady rudy żelaznej, a te znajdują się w znacznej części w rękach Cystersów wąchockich, i wskutek nieumiejętnej eksploatacyi, marnują się dla kraju. Nadto, wszystkie inne zgromadzenia Cystersów, oraz Benedyktynów, Premonstratensów, Bożogrobców, Kanoników Regularnych, Benonów, Kamedułów i Komunistów, miały uposażenie w ogromnych dobrach ziemskich, których wartość obliczano na miliony. Wszystko to, poddane racjonalnej kulturze, przynosić mogło dla skarbu znakomite dochody. Tymczasem owe zgromadzenia zużywały je dla siebie, poświęcając z nich, i to nie wszystkie, zaledwie częśćkę minimalną na utrzymanie szkół niższego rzędu; a zresztą, zabezpieczone przywilejami, nie poczuwały się do żadnych obowiązków, gdy ogół pod ich ciężarem upadał. Zdawało się więc rzeczą słuszną, by tak bogate uposażenia klasztorne obrócić na potrzeby zubożałego kraju, zwłaszcza, gdy obdzieleni niemi sprzeniewierzyli się z biegiem czasu,

swym cywilizacyjnym celom i z instytucyj żywotnej stali się archeologicznym zabytkiem.

Takimi to względami powodując się, trzej mężowie stanu: Lubecki, Staszyc i Potocki, jako minister oświecenia i wyznań religijnych, porozumieli się co do wygotowania projektu, mającego na celu zniesienie wszystkich, posiadających dobra ziemskie zgromadzeń, a poczynali sobie tem śmieiej, że właśnie w r. 1815 do nowej kasacyi niektórych klasztorów dała precedens arcy-chrześcijańska Austria. Jakoż, na podstawie owego projektu, zapadła w Radzie Stanu uchwała w d. 14 października 1819 r. o zniesieniu wyżej wymienionych zgromadzeń, a już w d. 16 czerwca 1820 r., po zatwierdzeniu jej przez cesarza i króla, przeniesiono 20 Cystersów wąchockich do Jędrzejowa i Lendy, pozostałe zaś po nich budynki klasztorne oddano w posiadanie zarządowi górniczemu, który je przeznaczył na szpital i magazyny żelaza. Jednocześnie przewieziono do Warszawy bibliotekę zgromadzenia <sup>1)</sup>, aparaty zaś kościelne, składające się z 6-u kielichów srebrnych, 8 posrebrzanych, z 1 puszki, monstrancyi, z 90 ornatów i 20 par dalmatyk—rozdzielono między kościoły warszawskie i sandomierskie <sup>2)</sup>. Na pozór może zadziwiać, iż Cystersi przy ogromnych dochodach, tak skromne posiadali naczynia; ale wiedzieć należy, iż reguła pod tym względem wszelkiej okazałości wzbraniała. Pomimo ogołocenia z nich kościoła wąchockiego, przeniesiono do niego parafię, pozostawiając przy nim ostatniego przeora, jako proboszcza, a kościół parafialny Ś. Elżbiety zamknięto. W takim stanie przetrwał on po r. 1845, aż do niedobrej pamięci <sup>3)</sup> ks. Józefa Janickiego, drugiego po Bartyzelu proboszcza, kiedy kościół ten zburzono za staraniem burmistrza Sławęckiego, który sobie z jego kamieni dom, zwany starym dworem, zbudował <sup>4)</sup>.

Wreszcie, z dóbr Cystersów wąchockich, oprócz wymienionych poprzednio, a stanowiących uposażenie opatów, następujące wsie

<sup>1)</sup> Zawartość jej była, zdaje się, wyłącznie teologiczną. Wogóle Cystersi wąchoccy nie odznaczyli się pod względem działalności umysłowej. Księga pamiątkowa ks. Brażewicza jedną tylko osobistość wymienia, która pod tym względem stanowi pewien wyjątek: jest nią ks. Franciszek Borna, magister teologii, któremu kapituła poleciła w r. 1757 przełożyć na język polski Roczniki Cystersów dla Cystersek w Dolinie Anielskiej (Vallis Angelica) w woj. wileńskim.

<sup>2)</sup> Księga pamiątkowa.

<sup>3)</sup> Tak się o nim ks. Brażewicz, opierając się na miejscowej tradycyi, wyraża.

<sup>4)</sup> Tamże.

przeszły w posiadanie rządu Królestwa Kongresowego: Skarżysko (kościelne), Kamienna, Bzin (dymarka), Grzybów, Góra, Lipowe Pole, Mirzec (kościelny), Osiny, Jagodno, Jabłonica (kościelny), Lisów (w powiecie sandomierskim), Mniszek (kościelny), Chronów, Wawrzyszew, Rogowa, Łukawa (kościelny), Radomie, Marzysz, Łabędziów, Krzyżowa, Wąchock Stary, Rejów (dym), Zajączkowie, Starachowice (piec wielki), Majków (dym), Mostki (dym), Marcinkowice (dym), Rajdar (dym) — wogóle 43 nomenklatur, nie licząc czterech wsi, położonych w Galicyi, mianowicie: Świnowa, Dołuszyc, Ołtawy i Ostrowa, oraz sum, lokowanych na różnych dobrach <sup>1)</sup>.

W tym spisie nie widzimy pierwotnych nadań: Ilży i Tarczka. Były one zamienione na inne wsie i wróciły do dóbr biskupich.

Taki był koniec zgromadzenia Cystersów wąchockich. Podnieśli się oni po takich klęskach, jak napad Tatarów, napad Rakocznego i, przetrwawszy w złych i dobrych losach lat 640, padli w chwili przywróconego pokoju, jak drzewo od korzenia odcięte.

**ROMAN PLENKIEWICZ.**

---

<sup>1)</sup> Księga Pamiątkowa.